



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XV NIEDZIELA ZWYKŁA

12.07.2020

nr 9 (59)/2020

www.paraflia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 13, 1-23)

Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrali się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami «Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, jedne ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na grunt skalisty, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet poschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne wreszcie padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!» Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego mówisz do nich w przypowieściach?» On im odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i w nadmiarze mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą nawet to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: „Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwar-

niało serce tego ludu, ich uszy stępiły i oczy swe zamknęły, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił”. Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzicie, i uszy wasze, że słyszycie. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli. Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy. Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. Posiane na grunt skalisty oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia i jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. Posiane wreszcie na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny».

KOMENTARZ

1. Tak bardzo chcielibyśmy być w sytuacji tych ludzi, którzy na brzegu jeziora słuchali nauczającego Mistrza... A może mamy taką możliwość? Czy Chrystus zamilkł. Nie, obiecał, że będzie z nami do końca świata. I nadal naucza, w swojej Ewangelii. Trzeba tylko znaleźć współczesnych, prawdziwych Nauczycieli...
2. Można słuchać i nie usłyszeć, można widzieć i nie zobaczyć. Można, choć wydaje się to niemal niemożliwe. A jednak niestety można...
3. Gdy serce „stwardnieje” staje się niezdolne do nawrócenia. Można zrobić dosłownie wszystko z łaską płynącą od Boga. Jesteśmy przecież wolni. Raczej prostota serca, niż wyrachowana hipokryzja – to jest klucz do „usłyszenia” i do „zobaczenia” Boga.
4. Od nas zależy, jakim „gruntem” jesteśmy. Słowo Boga wciąż sphywa do ludzkich serc, a jego los jest

różny, zależnie od naszej dyspozycji. A raczej nasz los jest różny, zależnie od zadziałania Słowa, które nigdy nie jest bezowocne. Takie może być każde inne słowo, ale nie Słowo Boga.

5. Brak zrozumienia, brak korzenia i troski doczesne – według Chrystusa mogą skutecznie udaremnić działanie Jego Słowa w nas. Strzeżmy się tego. Módlmy się też o to, żebyśmy wydali chociaż trzydziestokrotny plon.

SPECJALIŚCI:

Jak większość przypowieści, tak również o siewcy rozpoczyna się od nakreślenia pewnych ram ogólnych. Jezus wychodzi z domu, zasiada nad jeziorem Genesaret mając przed sobą tłumy, które przyszły, aby Go słuchać. (...) Drogi w niektórych krajach Bliskiego Wschodu po dzień dzisiejszy nie mają charakteru wyraźnie wyznaczonych szlaków. Siewca – właściciel pola lub może je-

go dzierzawca – świadomie nie rzucał, rzecz jasna, ziarna na drogę, ale nie jedno z owych ziaren spadło na drogę.(...) Gruntu skalistego lub wręcz odkrytych, bazaltowych wzniesień w górnej Galilei jest szczególnie dużo, zwłaszcza w okolicy Kafarnaum, gdzie jak się здаje, była wygłoszona przypowieść o siewcy.(...) Ostre, prawie cierniste chwasty stanowią istotną plagę dla rolników znad jeziora Genezaret. Niektóre okazy tych chwastów osiągają wysokość 2 metrów o odznaczają się nieprawdopodobnymi możliwościami wegetowania w najtrudniejszych warunkach.(...) Zły z Ewangelii Mateusza jest nazywany przez Marka szatanem (4,15), a przez Łukasza diabłem (8,12). W wyliczaniu różnych kategorii ziarna można dostrzec pewne stopniowanie. Na pierwszym miejscu znajduje się ziarno, które obu-

miera nawet nie wykiełkowawszy. Drugie z kolei przynajmniej wschodzi i jakiś czas rośnie, trzecie rośnie – jak widać najdłużej, ale mimo wszystko nie może wydać owoców. W przeciwieństwie do wielu wypowiedzi ST bogactwa tego świata w nauce Chrystusa nigdy nie cieszą się dobrą reputacją.(...) Jezus nie mówi, jakie przymioty powinien posiadać człowiek, który słucha słowa Bożego. Wystarczy, że jest otwarty na głos Boży. Będzie mu wtedy dana łaska zrozumienia, i w ten sposób stanie się prawdziwie urodzajna gleba.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 79-82)

oprac. ks. Robert Pochopień

SZTUKA SKŁADANIA SŁÓW

Skoro Ewangelia na XV niedzielę zwykłą jest o Słowie, o jego bezbronności, także o warunkach, w jakich Słowo ma szansę rozbłysnąć w całej swojej krasie, a których spełnienie łatwe nie jest, o słowach (Słowie) pomyśleć spróbujmy. Myśl ludzka szuka swojego wyrazu w słowach. Dlatego słowa wydają się być królewską drogą do poznania otchłannych, ukrytych tajemników myśli. Obraz, rzeźba, twory architektury, ogrody, wszelkie inne artefakty, wyrazem też są ludzkiej myśli, ale trudne do odczytania, bardziej labiryntem zdają się być aniżeli drogą. Jest jeszcze mowa ciała: przed tą nic się nie zdoła ukryć. A jednak i tym językiem fałszować może człowiek, ale on najprędzej skrywane zamiary zdradzi, wyświetli i światu pokaże. Rumieniec, błysk oka, skrywany, ale wymykający się spod kontroli gest odstąpić mogą ukryte zamiary. Wiemy też nadto dobrze, iż myśl w słowach wyrażona, w nich równie odbijać się może, jak i skrywać głęboko, jak kłamać samą siebie. Pisała słusznie B. Skarga o związkach przeróżnych, jakie łączą myśl i język (słowo, mowę): „Spleciona z językiem, kształtująca się w słowach [myśl], istnieje dla siebie. I jakże mogłoby być inaczej, skoro tak często pod słowami się ukrywa, tak często chowa się w nich, by oszukać, skłamać, przemilczeć. Wiemy z doświadczenia, że czasem ton nadaje zgoła inny sens słowom, my jednak słuchając potrafimy zrozumieć intencje autora, potrafimy spod maski słów wydobyć to, co autentyczne. Każdemu jest też znane doświadczenie, gdy o czymś myśli, lecz trudno mu wyrazić te myśli, szuka odpowiednich słów, dobiera je coraz staranniej”. Dama polskiej filozofii zwraca uwagę na istny dramatyzm wpisany we wzajemne relacje dziejące się między myślą

a słowem. A to myśl skryć się chce za tkaniną słów, a to słowo może zdradzić w każdym momencie tajemnicy myśli. Myśl szuka precyzyjnych słów, by siebie wyrazić, ale szuka też stylistycznych figur, którymi i zwodzić i uwodzić chce, nagiąć do swoich zamiarów cudzą wolę. To wydaje się być celem wszelkich przemówień, kazań, każdorazowych publicznych mową wybrzmiałych wystąpień. Znowu posłużmy się celnymi uwagami Skargi: „Między myślą a językiem zachodzi swoista dialektyka, obie się nawzajem transcendują. Myśl w wysiłku twórczym, w poszukiwaniu nowych znaczeń stale rozbija ‘zwyczaje językowe’, gotowa kuć wyrazy lub starym nadawać zgoła inną treść, a jednocześnie owe nowo wykute formy wypowiedzi w swym funkcjonowaniu społecznym, a więc w odbiorze, przerastać zaczynają zawarte w nich uprzednio myśli, jak gdyby w jakiś tajemniczy sposób autor zawarł w słowach więcej, aniżeli pragnął, czy się spodziewał”. Myśl zdolna jest rozbić powszechnie akceptowaną i utrwaloną społecznie konotację i denotację danego słowa, ale równocześnie słowne formy wyrazu (poetyckiej ekspresji na przykład), więcej myśli zawierają niż autor w zamiarze miał w nie włożyć, więcej się przez nie przelewa treści, aniżeli myśl początkowo zamierzyła. Taką powagą cieszy się język poetycki poezji wysokiej, który cenić winniśmy wyjątkowo, za jego giętkość, dyspozycyjność, przejrzyście wyrażającą pomyślenie głowy.

Nie ma wątpliwości co do tego, że im bogatsza rzeczywistość, tym subtelniejszy winien być język, który stara się ją pochwycić, wyświetlić, wyrazić. Mowa ludzka zaiste posiada moc osvajania rzeczywistości, zakreślania konturów świata, dzięki niej świat staje się swojski,

przyjazny, poznawczo pochwycony. Jest wszelako rzeczywistość, której oswoić niepodobna, a której próby pochwylenia kończą się druzgocącą klęską i goryczą niespełnienia. Taką Rzeczywistością jest Bóg. Mowa, która Go próbuje osiągnąć winna stawać się bądź szczególnie wyrafinowaną sztuką składania słów, bądź zbliżać się do szczebiotu dziecka, bądź jeszcze zamilknięciem się kończyć. Najlepiej zaś by te ekspresje językowe jednym uczyniła.

Nie jest łatwą sztuką przepowiadania Boga. Tak łatwo stoczyć się może już to w moralizm (winienesz, nie powinienesz, mozesz – etyka jak sztylet wymierzona w pierś człowieka, zatruwająca jego życie nieznośnie i boleśnie) już to w jałowe dywagacje metafizyczne – dogmatyczne. Człowiek zbyt ubogi jest w różnorodność sposobów opowiadania o Bogu – zostaje mu język i mowa ciała. Sztuki plastyczne też są do jego dyspozycji, ale te pragnienia epoki i stylów bardziej wyrażają aniżeli osobiste, niepowtarzalne próby przedarcia się ku Rzeczywistości Innej. Czy jednakże w przepowiadaniu Ewangelii i na piśmie i w słowie mówionym, zwraca się cokolwiek uwagi na język, jakim mówić przystoi o sprawach tak człowieka angażujących i nośnych egzystencjalnie, sprawach najgłębszych, sięgających samego rdzenia duszy? Siermiężny język kazań boli i niepokoi. Zawłaszczony został przez retorykę polityczną, doraźną, tymczasową, sprowadzony do poszczekiwań z ambony. Zbyt mało subtelności, przemilczeń, istny bełkot teologiczny – polityczny. Przecie przepowiadaniem Ewangelii łowić winno się umysły pogubione, skołowane, zapętlone w siebie. Tymczasem po dawce niemiłosiernych zgrzytów syntaktyczno – semantycznych umysły te wychodzą jeszcze bardziej skołowane po wysłuszeniu kazania. Pisał A. de Saint – Exupery: „Jeśli pośrodku zdania jedno słowo podnosi głowę – zetnij mu ją. Gdyż nie chodzi o to, aby pokazać jedno słowo.

Zdanie ma być jak sidła, w które złowisz czytelnika. Sidła zaś mają być niewidoczne”. Znakomitą wskazówką dla kaznodziejów może stać się to przesłanie myśliciela i pisarza. Język, jakim mówimy o Bogu, winien stawać się językiem mówionym z wnętrza Boga. Wówczas przestanie być rażącą przeszkodą, która utrudnia dotarcie do boskiej Rzeczywistości. Wówczas stanie się giętkim i posłusznym żywiołem, swoistymi sidłami, w które pochwycony słuchacz, dotknie choćby na moment wyzwolicielskiej mocy Boga.

Rzetelne kaznodziejstwo jeszcze o jednym zapominać nie może: to najpierw Bóg do człowieka przemawia. Sięgnijmy po *Modlitwę* Norwida:

Przez wszystko do mnie przemawiałeś – Panie!
Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie;
Przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem, [...]

I przez najśodszy z darów Twych na ziemi,
Przez czułe oko, gdy je łza ocieni;
Przez całą dobroć Twą, w tym jednym oku, [...]

Przez całą Ludzkość z jej starymi gmachy,
Łukami, które o kolumnach trwają, [...]

Skoro takie jest bogactwo języka, którym mówi Bóg do człowieka, taka subtelność sposobów, na jakie przedziera się Bóg ku człowiekowi, czyż przystoi mu lekceważyć cały wodospad owej różnorakiej mowy? Zamiast w bełkocie i krzykliwej retoryce kaznodziejskiej topić sprawy Boskie, trzeba by w podziwie zamilknąć, by tym celniej i wyraziściej wybrzmiała mowa z wnętrza Boga. Oby usta wszelkiej maści kaznodziejów do wyznania Norwidowego skłonne były, zaś wyznanie to z całą traktować powagą raczyły

Panie! – ja nie miałem głosu
Do odpowiedzi godnej – i – milczałem;

ks. Leszek Łysiński

MATKA BOSKA SZKAPLERZNA NA GÓRSKIM SZLAKU

Czas wakacyjnego wypoczynku kojarzy nam się słusznie z wyjazdami, podróżami, zwiedzaniem. Jedni lubią wtedy leżeć cały dzień na plaży inni nadrabiają zaległości w poznawaniu świata biegając od zabytku do zabytku jakby wszystko chcieli zobaczyć, wszystkiego dotknąć, jeszcze inni preferują obcowanie z przyrodą jak najdalej od cywilizacji, ci wybierają długie piesze wędrówki, zaszywają się głęboko w jakiejś niezbadanej kniei. Jednym z miejsc, które przyciągają nas w sposób niedoparty w czasie wakacyjnym są niewątpliwie góry. Jest coś magnetycznie pociągającego w wysokich zwłaszcza i tru-

dno dostępnych górach. Chyba każdy kiedyś marzył, żeby stanąć na wierzchołtu ośmiotysięcznika, większość z nas może sobie jedynie pomarzyć, ale wielu jest skłonnych ryzykować życiem byle stanąć na szczycie.

Nie bez powodu góra jest jednym z najważniejszych miejsc kultu wielu religii, niedostępność terenu, niebezpieczeństwa czyhające na każdym kroku, tajemniczy skąpany we mgle wierzchołek to wszystko zawsze kierowało myśli ludzkie ku Bogu, który dla nas wydaje się równie niedostępny i równie pociągający jak górskie szczyty. W tradycji biblijnej na każdym kroku spotyka-

my górę lub wzgórze chociażby, które odgrywa pierwszoplanową rolę w historii zbawienia: Tabor, Horeb, Synaj czy też nawet wzgórze Golgoty.



Do tej grupy miejsc szczególnych należą również góry Karmel. Jest to łańcuch górski, nie najwyższy zresztą, sięgający najwyższymi wzniesieniami wysokość 550m i rozciągający się na długości około 39km położony u wybrzeży morza Śródziemnego dzisiaj na terytorium państwa Izrael. Pasma to wznosi się majestatycznie ponad otaczające je równiny pozwalając ogarnąć wzrokiem znane nam krainy i miejsca po których stąpał Chrystus. W czasach biblijnych skaliste wzgórze Karmelu były świadkami pogańskiego kultu Baala i Aszery bóstw kananejskich. Kiedy naród Izraelski osiedlił w Ziemi Kanaan rozpoczęła się walka z pogańskim kultem dla Izraelitów pociągającym i niebezpiecznym bo oddalającym od Jedyne Boga Jahwe. Prorocy Eliaz, Ozeasz czy Jeremiasz poświęcili wiele sił i energii aby pozbyć się pogańskich praktyk. Szczególnie dramatyczny przebieg walka ta miała za czasów proroka Eliasza w IX w. p. Ch. Znamy tą historię ze Starego testamentu. Wraz z kultem Baala, promowanym przez królów z dynastii Omriego, Izrael wkroczył w pełni w politeizm, wyrzekając się wiary w Jedyne Boga. Łatwo więc zrozumieć gwałtowną reakcję proroka Eliasza, jednego z ostatnich, którzy zachowali wiarę w Jahwe. Zgromadził on naród na wzgórzach Karmelu i wypomnił mu zdradę: "Dopókiż będziecie chwiać się na dwie strony. Jeżeli Jahwe jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!" (1Krl 18,21). Po tych słowach Eliaz wyzywa proroków Baala na swoisty pojedynek który kończy się wielkim zwycięstwem Boga Jahwe (1Krl 18, 20-40).

Wiele wieków później już w erze chrześcijaństwa na zachodnich zboczach Karmelu osiedlili się mnisi-pustelnicy dając początek kontemplacyjnemu zakono-

wi pw. Najświętszej Maryi Panny.

W wyniku historycznych zawirowań i tureckiego prześladowania duchowi synowie Eliasza trafili w XII w. do Europy, tu również nie mieli łatwo, ale Stolica Apostolska umożliwiła im zakładanie klasztorów. Szczególnie Anglia stała się ośrodkiem działania Karmelitów. I tutaj właśnie w Cambrige w nocy z 15 na 16 lipca 1251r. niejaki Szymon Stock doznaje objawienia. Ujrzał Bożą Rodzicielkę, która podała mu brązową szatę i przemówiła następująco: **Przyjmij, synu, szkaplerz twego zakonu, jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich karmelitów. Kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania.**

Szymon oczywiście z radością przyjmuje dar Maryi i popularyzuje w całej rodzinie zakonnej Karmelitów, a z czasem również na świecie. Maryja od szkaplerza objawiła się jeszcze raz w XIV w. papieżowi Janowi XII polecając mu w opiekę zakon karmelitański, obiecując łaski wszystkim noszącym szkaplerz.

Szkaplerz początkowo był wierzchnią szatą, której używali dawni mnisi w czasie codziennych zajęć, aby nie brudzić habitu. Spełniał więc rolę fartucha gospodarczego. Potem przez szkaplerz rozumiano szatę nałożoną na habit. Píše o nim już reguła św. Benedykta w kanonie 55 dotyczącym ubrania i obuwia braci. Wszystkie dawne zakony noszą po dzień dzisiejszy szkaplerz. Współcześnie szkaplerz oznacza strój, który jest znakiem zewnętrznym przynależności do bractwa, związanego z jakimś konkretnym zakonem. Ponieważ było niewygodnie nosić szkaplerz taki, jaki nosili przedstawiciele danego zakonu, dlatego z biegiem lat zamieniono go na dwa małe kawałki płótna, zazwyczaj z odpowiednim wizerunkiem na nich. Na dwóch tasieniach noszono go w ten sposób, że jedno płócienko było na plecach (stąd nazwa łacińska *scapulare*), a druga na piersi. Taką formę zachowały szkaplerze do dnia dzisiejszego. W roku 1910 papież św. Pius X zezwolił ze względów praktycznych na zastąpienie szkaplerza medalikiem szkaplerznym. W przypadku szkaplerza karmelitańskiego na jednym kawałku powinien być umieszczony wizerunek Matki Bożej Szkaplerznej, a na drugim - Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jedna część powinna spoczywać na piersiach, a druga - na plecach. Szkaplerz musi być poświęcony według specjalnego obrzędu.

I tak oto nasze wakacyjne wędrówki po górach za-

prowadziły nas do szkaplerza, który jest bardzo popularny również i w naszej pobożności. Niech Najświętsza Maryja Panna z góry Karmel, której wspomnienie ob-

chodzimy 16 lipca chroni nas przez swój szkaplerz również w czasie wakacyjnego wypoczynku.

ks. Rafał Dendys

STACJANIEBO.PL

SŁODKIE JARZMO

Pan mówi: jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie (Mt 11,30). Co właściwie ma na myśli?

Jarzmo, to drewniana belka, mocowana do grzbietu zwierzęcia pociągowego, najczęściej wołu, pełniąca rolę prymitywnej uprzęży, dzięki której zwierzę mogło ciągnąć pług, wóz, sanie młocarskie lub chodzić w kieracie. Przy pomocy jarzma sprzęgano z sobą parę zwierząt, żeby uzyskać większą siłę pociągową. W Biblii jarzmo wymienione jest 30 razy. Symbolicznie oznacza niewolę, ciężką pracę, ale także uległość, posłuszeństwo i pokorę – oddanie się komuś, pozwolenie na kierownictwo czy prowadzenie.

Brzemię, to dosłownie „to, co się bierze”, a więc jakiś ładunek lub ciężar. Kobietę ciężarną – noszącą w swym łonie „ciężar” dziecka, określa się też mianem „brzemiennej. W odniesieniu do ciężaru jak i oczekiwania potomstwa określenie to występuje w Biblii blisko 40 razy. Symbolicznie oznacza trud, który przynosi błogosławione owoce – rodzi życie.

W chrześcijaństwie symbolem jarzma i brzemienia jest stuła, noszona jako element stroju duchownych, sprawujących posługę. To wąski pas materiału, wzorowany na starożytniej oznace władzy, zakładany na kark, symbol jarzma – podjęcia służby Chrystusowi – i brzemienia – ciężaru odpowiedzialności i służby powierzonej owczarni.

APOSTOŁ Z EKIERKĄ

A właściwie z kątownicą, atrybutem architektów. Skąd taki pomysł na przedstawianie św. Tomasza?

Tradycja ewangelijna wskazuje na to, że był rybakiem. Później powstało przekonanie, iż parał się architekturą i budownictwem, i nawet możnowładcy niejakiemu zbudował pałac w Indiach, gdzie dotarł z Ewangelią. Tutaj też poniósł śmierć męczeńską, gdy mu bok przebito włócznią, a ta jest jeszcze częściej stosowanym znakiem rozpoznawczym w ikonografii, niż kątownica.

Mówią o nim „niewierny”. Lepsze jest określenie „niedowierzający”. Według mnie, to człowiek, pod pozorami chłodu skrywający pragnienie osobistego spotkania ze Zmartwychwstałym. Apokryf o zaśnięciu Maryi mówi, że przy pożegnaniu z Matką Jezusa też go nie było. Spóźnił się, jak zwykle. W drodze zobaczył Maryję Wniebobraną. Na pożegnanie miała mu upuścić z wysoka swój pasek, co Prawosławni mają za powód do liturgicznego świętowania.

Gdy wreszcie dołączył do grona Dwunastu, ci nie chcieli uwierzyć w jego widzenie. By udowodnić mu konfabulację otwarli grób Bogarodzicy. Jednak w środku, zamiast Jej ciała, znaleźli tylko pełno kwiecica i ziół, na pamiątkę czego dziś na Wniebowzięcie mówi się „Matki Boskiej Zielnej” i poświęca to, co kwitnie, pachnie i leczy. A wszystko za sprawą Tomasza Apostoła, bo o nim jest ta opowieść.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

SŁOWA O SŁOWACH...

Czasami tak się składa, że czyjeś słowa trafiają do nas bardziej. Wypowiedziane w danym momencie - mają jakby szczególną siłę. Można kogoś słowami bardzo zdenerwować, zranić, zmienić jego życie na gorsze na wiele, wiele lat. Można też dodać skrzydeł, napętnić nadzieją, sprawić że czyjeś życie nabierze sensu. Inne znaczenie mają słowa wypowiedziane przez osoby obdarzone przez nas autorytetem, inne wypowiedziane przez tych, których zaszukaliśmy jako nic nieznaczących. Czasami uderzą nas bez uprzedzenia i w niezbyt „szumnych” okolicznościach. /szumny – piękny, okazały, gwara Śląska Cieszyńskiego/, czasami płyną i płyną nic nie zmieniając. Kiedy ugrzęźliśmy w swoich troskach, a duch nasz słabnie, na nic zdadzą się przemowy

wysokich lotów, wspaniałe cytaty, śmiałe idee. Oczekujemy wsparcia, czyjś pochylenia się nad nami, pomocnego ramienia, zapewnienia: jestem z tobą, Bóg jest z tobą, On widzi i działa, nie zapomniał o Tobie.

Dość dawno temu pewien kaznodzieja /niestety nazwisko mi zaginęło w mrokach przeszłości:/ uczynił **zachęcanie** treścią swojego kazania. Nie był to może mówca z uznanym autorytetem, cudną retoryką, posługujący się tymi najtrafniejszymi, wpadającymi w ucho cytatami. Jednak natchniony Duchem chciał przekonać słuchaczy że słowo powinno innych nakłaniać do miłości i dobrych czynów. Kazanie było oparte o cytat z Listu świętego Pawła do Hebrajczyków: „**Troszczcie się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do**

dobrych czynów” /Hbr 10,24/. Autor owego kazania nazwał ten sposób mówienia **sztuką zachęcania**, co skwapliwie, jak przystało na pilną uczennicę, zapisałam na boku swojej Biblii. Z bliżej nie znanego mi powodu zapamiętałam to sformułowanie na wiele, wiele lat choć zaznaczyłam i zapisałam tam jeszcze wiele różnych rzeczy. Te słowa stały się dla mnie ważne na tyle, że miały i mają wciąż moc przemieniania genetycznych skłonności mojego serca do poddawania się pesymizmowi w stylu: „i tak się nie uda”, czy „przygotuj się na najgorsze”.

„Owocem ust nasyci człowiek wewnątrz, pożywi się plonami swych warg. Życie i śmierć są w mocy języka, jak kto go lubi używać, tak i spożyje zeń owoc.” /Prz 18, 20-21/.

Życie i śmierć... Możesz dać komuś życie lub przywrócić go o śmierć. Może to być śmierć fizyczna, zakładając dużą dozę nieszczęśliwych zbiegów okoliczności i złej woli, ale dużo częściej chodzi o śmierć nadziei w nas, śmierć siły do życia, poprawy, rozwoju. Słowa, które wypowiadamy mogą wypełnić czyjeś wewnątrz znacznie bardziej niż byśmy chcieli. Gdy opadną emocje widzimy, że powiedzieliśmy za dużo, zbyt ostro... Chyba nigdy słowa nie są bez znaczenia, zawsze przynoszą owoce, stają się ciałem.

Taka sytuacja z mojego życia zawodowego. Ojciec i syn. Ojciec często nerwowy, zabiegany, zatroskany o byt materialny rodziny. Syn krnąbrny, do tego niezbyt lotny /według taty/i wciąż powtarzające się: jesteś

głupi, do niczego się nie nadajesz, znowu zawaliłeś... Wystarczy raz, naprawdę raz takie słowa usłyszeć. A potrafią pojawiać się codziennie, każdy powód jest dobry by trochę rozładować stres, zmniejszyć napięcie. Słowo zaczyna wypełniać wewnątrz słuchacza, podporządkowywać go sobie i staje się ciałem. Kula śnieżna właśnie rozpoczęła swój niszczycielski bieg. W głowie tłoczą się myśli: skoro jestem taki, to już nie będę próbował, nie ma sensu. Dobrze jeśli coś w nas się zbuntuje i zaprzeczy, ale wątpliwość co do naszej wartości została zasiana.

Kiedy w rozmowach występujemy w roli taty, mamy, starszego brata, nauczyciela, przyjaciela, wszelkiego rodzaju mówcy, wymaga się od nas wyjątkowej odpowiedzialności za słowa. Przyda się także wyobraźnia i czujność, które podpowiedzą jakie słowa mogą przynieść skutki. Czy zachęcą do zmiany na lepsze, czy wręcz odwrotnie nie pozwolą się słuchaczowi ruszyć z miejsca w rozpacz nad swoją kondycją? Czy pomogą rozwinąć skrzydła, czy może je podetną? Czy obdarzą nadzieją i dodadzą sił, czy zatrzymają nas w poczuciu beznadziei własnego losu?

Dar bycia słuchanym należy wykorzystywać mądrze i w dobrym celu. Przydałaby się też odrobina mądrości, trochę wiedzy i ciągłe poszukiwanie prawdy. I dobrze byłoby też, żeby za naszymi słowami, a właściwie przed nimi, stały pokora i uważność, którym może uda się nas czasem przekonać, że możemy się mylić lub że po prostu czas zamilknąć...

Ewa Sowa

JUBILEUSZ KS. IGNACEGO PAWLUSA

W niedzielę 21 czerwca w naszym kościele ks. Ignacy



Pawlus świętował swój jubileusz 50-lecia posługi kapłańskiej. Ksiądz Ignacy to nasz rodak, który urodził się w Jasienicy, a od 1971 roku jest członkiem międzynarodowej wspólnoty zakonnej Zgromadzenia Zakonnego

Księży Salwatorianów. Pierwszy kapłan, który po rozpadzie Związku Radzieckiego rozpoczął służbę Bogu i ludziom na dalekiej Syberii. W 1991 roku przyjął nominację na proboszcza parafii Wniebowzięcia NMP w Irkucku. Był jej założycielem i proboszczem. Na Syberii duszpasterzował od 1991 r. do 2006 r, a następnie przeniósł się do Kaliningradu. Od 1 maja 2010 roku jako polski Salwatorianin pracował wśród katolików Nesterowa, najdalej na wschód wysuniętego miasta Obwodu Kaliningradzkiego. Obecnie służy pomocą duszpasterską w Parafii Matki Bożej Królowej Polski w Ponicach, niedaleko Rabki Zdroju.

Przedstawiciele parafii złożyli ks. Ignacemu serdeczne życzenia z okazji jego jubileuszu 50-lat posługi kapłańskiej życząc dużo zdrowia, siły i wszelkich łask potrzebnych w dalszej pracy duszpasterskiej.

Mirosława Hawetek

JUBILEUSZ 50-LECIA KAPŁAŃSTWA KS. CZESŁAWA BLOCHA

Dostojny jubilacie, ojciec Czesławie!

Przed wielu laty usłyszałeś słowa Jezusa Chrystusa: *Nie wyście mnie wybrali, ale ja Was wybrałem*. Poszedłeś za tym wołaniem, by służyć Bogu i ludziom. Minęło pół wieku Twojej posługi w naszym kraju i poza jego granicami. 45 lat poświęcone młodzieży, szczególnie tej zagubionej, trudnej, często poranionej psychicznie. 30 lat prowadzenia pieszych pielgrzymek na Jasną Górę.

Wygłosiłeś Ojciec Czesławie ponad 1000 misji i rekolekcji parafialnych, których głównym tematem jest „Rodzina Bogiem silna - gdzie Bóg tam miłość, zrozumienie i przebaczenie“. Jakże to przesłanie jest nam dziś potrzebne.

Cieszymy się że jesteś z nami w Jasienicy od 34 lat. Wniosek z tego, że Jasieniczanie są dobrymi ludźmi, skoro tak długo z nami tu wytrzymałeś...



Życzymy Ci dalszych lat posługi kapłańskiej w zdrowiu i Błogosławieństwie Bożym. Zostań z nami jak długo tylko zechcesz! Szczęść Boże!

Andrzej Szimke

LIPCOWY KONCERT ZA NAMI

"I ziemię całą widzę poprzez śpiew" - to tytuł lipcowego koncertu poezji śpiewanej, który odbył się w sobotę 4 lipca wieczorem w jasiennickim kościele św. Jerzego. Impreza zbiegła się ze 130. rocznicą pochówku Adama Mickiewicza w krypcie Katedry Wawelskiej.



Wystąpili: Ola Danielewicz, Jarek Kąkol, Marcin Pokusa i ks. Leszek Łysień.

- Koncert dedykujemy wszystkim parafianom jasiennickim - podsumował ks. Leszek Łysień, proboszcz, mecenas, organizator i współautor koncertu.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Dzieci wybierają zawody: aktorek, piosenkarzy, strażaków, policjantów itp. Tylko Jaś mówi, że chciałby zostać Świętym Mikołajem.

- Czy dlatego Jasiu, że roznosiłbyś prezenty, sprawiał radość innym dzieciom, czynił dobro?

- Nie. Dlatego, że pracowałbym raz w roku.

- Dzień dobry, dzwonię z przedszkola. Zwolniło się miejsce, a pani chciała zapisać syna.

- Dziękuję za pamięć, ale syn jest już na studiach.

Jaś rozmawia z mamą:

- Mamo, tata jeszcze nie wytrzeźwiał...

- Czemu tak myślisz?

- Bo goli lustro.

- Tato, masz dzisiaj małe zebranie rodziców w szkole.

- Co masz na myśli, mówiąc "małe"?

- No, ja, ty, wychowawczyni i dyrektor...

Idzie myśliwy przez dżunglę na polowanie. Spotyka go lew i pyta: - Co, wybraliśmy się na polowanie? - Jak Boga kocham, na ryby!

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

Od niedzieli, 5. VII, zmieniamy godziny odprawiania Mszy świętych w Dzień Pański. Msze święte w niedziele wakacyjne o godzinie 7.00, 9.00, 11.00 i 17.00. Kancelaria czynna pół godziny przed Mszą świętą wieczorną w te dni co zwykle. W sobotę od 8.00 – 9.00 rano.

Wszyscy na co dzień mamy do czynienia z bogactwem ludzkiego słowa. Jedno pociesza, daje nadzieję, wspiera, a inne potępia, osądza, oszukuje, raniąc człowieka. W Jezusie Chrystusie słowo Boże stało się Ciałem, temu słowu warto zawierzyć. W Nim poznajemy Bożą prawdę i doświadczamy Jego Obecności; to Słowo obdarza nas życiem i wiedzie ku wieczności. Podczas dzisiejszej liturgii wyjdzie nam na spotkanie Bóg, które-

go Słowo podnosi na duchu i prowadzi do dobra. Niech to spotkanie wyda w nas prawdziwe i trwałe owoce.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 13. VII – wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta; w środę, 15. VII – wspomnienie św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła; w czwartek, 16. VII – wspomnienie NMP z Góry Karmel.

W piątek, 17. VII, oddajemy cześć Bożemu Miłosierdziu z racji trzeciego piątku miesiąca.

W sobotę, 18. VII, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.

Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 13.VII – 19.VII

PONIEDZIAŁEK – 13. VII

- 18.00 1) z okazji urodzin Marka z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o zdrowie, Boże błogosławieństwo
2) + Strzelczyk Emilia (od syna z żoną)
3) + Jolanta Handzel (od męża i synów)

WTOREK – 14. VII

- 7.00 + Antoni Iskrzycki (od sąsiadów Drążek, Klajmon, Janiny Kajstura, Bratek)
18.00 + Edward Urbańczyk, Henryk Musioł, ks. A. Oleksik

ŚRODA – 15. VII

- 7.00 + Marian Bojda (od Pawła Baścik)
18.00 1) + Anna, Jerzy Depta, córka Urszula, dusze w czyśćcu cierpiące
2) + Barbara Szarek (od pracowników firmy ULEX z właścicielami)

CZWARTEK – 16. VII

- 18.00 1) + Zygmunt Golemba (roczn. śmierci)
2) + Jan Korzus (od siostry Bronisławy Rak z mężem)
3) + Alfreda Sygut (od sąsiadki Janiny Kuropatwa z synem Szymonem)
4) + Mieczysława Schimke (od Hildy z rodziną)

PIĄTEK – 17. VII

- 7.00 + Anna Kłaptocz (od rodziny Jędrysek)

- 18.00 1) z okazji 18 urodzin Klaudii o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Maria Kuś (od syna Jana z żoną i dziećmi)

SOBOTA – 18. VII

- 7.00 + Jan Garlej (od sąsiadów z ul. Kwiatowej)
18.00 1) + Krystyna, Bronisław Knyps, szwagier Stanisław Walas
2) + Krysta Monika (od rodziny Jakubik z Górek Wielkich)
3) + Emilia Jamka (od Danuty i Leszka Zawadzkich z rodziną)

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA – 19. VII

- 7.00 1) + Jadwiga, Edmund Polaszek, Zofia, Antoni Gruszczyk, Stanisław Kubic
2) za Parafian
9.00 1) + Józef Rucki, syn Piotr, ++ rodzice, rodzeństwo, ks. Oleksik
2) + Roman Gańczarczyk (od rodziny Duława z Raby Wyżnej)
11.00 1) CHRZTY
2) dziękczynno – błagalna w intencji Antoniego i Adama
17.00 + Jan Korzus (od Pani Zbiegowej wraz z córkami Lidią i Alicją)

Archiwalne numery gazetki parafialnej *Kairos* dostępne są na stronie parafii: www.parafijasienica.pl

Kolejny numer ukaże się 2 sierpnia, artykuły można przysyłać na adres redakcji: kairosjasienica@gmail.com do 26 lipca.

Transmisje niedzielnych mszy św. o godz. 7.00, 9.00 i 11.00, a także w tygodniu o godz. 18.00, dostępne są na kanale youtube parafii: www.youtube.com/parafijasienica